

echo

KRAKOWA

PISMO POPOŁUDNIOWE

Rok XI Kraków, sobota 13, niedziela 14 października 1956 Nr 242

Już swym pierwszym koncertem w sali Palais de Beaux Arts w Brukseli zespół „Śląsk” podbił serca belgijskiej publiczności. Po koncercie delegacja zespołu wręczyła podarki przybyłej na występy królowej Elżbiety. Na zdjęciu królowa Elżbieta wśród artystów zespołu „Śląsk”.

W sześciu punktach skonkretyzował sekretarz generalny ONZ

zasady załatwienia konfliktu sueskiego

NOWY JORK

Ministrowie spraw zagranicznych Egiptu, Francji i W. Brytanii — Fawzi, Pineau i Lloyd, doszli w trakcie trójstronnych rozmów zaaranżowanych przez Hammarskjöldę do porozumienia w sprawie zasad, które będą punktem wyjścia do dalszych rokowań w sprawie Suez.

Sekretarz generalny ONZ sformułował je w następujących 6 punktach:

UTRZYMANA będzie wolna i otwarta żegluga po Kanale, bez dyskryminacji jawnej i zamaskowanej (wyjaśniono tutaj, że zasada ta dotyczy tych samych kwestii, o których wspomina odpowiedni paragraf konwencji konstantynopolańskiej, to znaczy dotyczy aspektów zarówno technicznych jak i politycznych; dotyczy ich także punkt 3 niniejszych zasad),

RESPEKTOWANA będzie suwerenność Egiptu;

FUNKCJONOWANIE Kanalu będzie izolowane od polityki jakiegokolwiek państwa;

TRYB USTALANIA opłat i kosztów określi porozumienie między Egiptem a użytkownikami Kanalu;

ODPOWIEDNIA część należności przeznaczona będzie na rozbudowę urządzeń Kanalu i na polepszenie jego sprawności technicznej;

W WYPADKU zaistnienia różnic zdań, nierozstrzygnięte sprawy między Towarzystwem Kanalu Sueskiego (chodzi o b. Towarzystwo Kanalu Sueskiego, znacjonalizowane przez Egipt) i rządem egipskim, będą rozwiązywane drogą arbitrażu, uwzględniając odpowiednie warunki co do wpłaty należnych kwot.

Jak podaje agencja United Press, na swym piątkowym posiedzeniu Rada Bezpieczeństwa wyraziła „cichą zgodę” na odczytanie przez Hammarskjöldę zasad.

Elektryczna maszyna do pisania

A amerykańska firma „Smith Corona Typewriter Co” uruchamia produkcję pierwszych na świecie elektrycznych a zarazem przenośnych maszyn do pisania.

„Rzucaj swym dyskiem, Nino”...

Dzisiejsza prasa brytyjska komentuje sprawę Niny Ponomariowej

jako najgłupszy incydent pomiędzy dwoma krajami

Nina Ponomariowa, słynna dyskobolka radziecka, znalazła się dziś w drodze z Londynu do Leningradu na pokładzie statku radzieckiego „Mołotow”.

Przez 44 dni 27-letnia mistrzyni sportu nie opuszczała — jak się tu powszechnie uważa — pomieszczeń należących do ambasady radzieckiej w Londynie.

Jak wiadomo, w czasie pobytu radzieckiej drużyny lekkoatletycznej, przeciwko Ponomariowej wysunięto niewłaściwy zarzut niezapłacenia w jednym ze sklepów londyńskich rachunku za 5 kapeluszy, o łącznej wartości 32 szylingi i 11 pensów. Zdenerwowa-

Najzdrowsza i najbardziej ideowa część młodzieży
czuje się odpowiedzialna za losy rewolucji,
za losy kraju.

List studentów Uniwersytetu Warszawskiego do wszystkich studentów

Dzisiejszy „Sztandar Młodych” publikuje fragmenty listu studentów Uniwersytetu Warszawskiego uchwalonego na wiecu w dniu 9 bm. Jest on dokumentem gwałtownego ruchu odrodzenia i naprawy ZMP.

Narady aktywu ZMP w Warszawie i we Wrocławiu, wiec uniwersytecki — to dowody, że najbardziej ideowa część z nas pragnie rewolucyjnie działać w szeregach rzeczywistej awangardowej organizacji, skupiającej młodych, samodzielnie myślących komunistów.

Ten ruch nie jest zasklepiony w wąskich ramach młodzieżowych: pełnym głosem wypowiada się o najważniejszych sprawach kraju. Żąda realizacji powszechnych postulatów społeczeństwa, jawności życia społecznego, demokracji robotniczej, suwerenności Sejmu, poszukuje faktycznych, a nie fikcyjnych gwarancji zabezpieczających przed wyrażaniem się naszego ustroju, jakie miało miejsce w latach tzw. „kultu jednostki”.

Dowodzi to, że najzdrowsza,

najbardziej ideowa część młodzieży czuje się odpowiedzialna za losy rewolucji, za losy kraju. W konsekwentnej nawiązaniu życia politycznego, moralności społecznej i sytuacji gospodarczej widzi treść swej walki.

Oto fragmenty tego dokumentu nadane nam dalekopisem przez naszego warszawskiego przedstawiciela.

Za główne zadanie organizacji w obecnym okresie uważamy:

WALKĘ O JAWNOŚĆ ŻYCIA
POLITYCZNEGO

● Uważamy, że wywalczenie pełnej jawności życia politycznego i gospodarczego jest pierwszym i zasadniczym warunkiem dalszego procesu demokracji.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Serdecznie witali krakowianie żołnierzy powracających z obozów



Fot. J. Rumianowski

Kraków 12 października. Punktualnie o godz. 14.45 przy dźwiękach marsza wkroczyły na ul. Basztową pierwsze szeregi Wojska Polskiego Krakowskiego Garnizonu, powracające z letnich obozów szkoleniowych. Po obu stronach ulicy w gestach szpalerach zgromadzili się mieszkańcy Krakowa. Za szeregami piechoty nadjeżdżają zmotoryzowane kolumny. Migają w powietrzu wianki kwiatów rzucone przez krakowską młodzież.

A teraz przenosimy się na Rynek Główny, gdzie zgromadzili się już wszyscy żołnierze. Głos zabiera przewodniczący Komitetu Obchodu Tygodnia WP i LPZ — Józef Nagórzański. W krótkich, serdecznych słowach wita on żołnierzy i oficerów, mówi o chlubnych tradycjach Wojska Polskiego, o rozwoju polskiego przemysłu, który przyczynił się dziś znacznie do wzmocnienia siły obronnej naszego kraju. W imieniu Wojska Polskiego przemówił oficer Wołyński.

Wieczorem w jednostkach wojskowych wręczone zostały nagrody ufundowane przez społeczeństwo Krakowa przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego WP. (aż

Zaginione dzieci — odnalezione

Jak donosi dzisiejszy „Dziennik Polski” energiczna akcja MO w poszukiwaniu zaginionych 10 bm. w Krakowie dzieci, 5 letniego Jana oraz dwu i półletniego Antoniego Kempieńskich, przyniosła pozytywny rezultat. Dzieci odnaleziono.

Starszego Jana odnaleziono w Legnicy, w bramie jednego z domów, młodszego wraz z Władysławem Logan w domu u jej kuzyna, w miejscowości odległej od Legnicy o kilka kilometrów.

Mazurkiewicz oskarża swojego znajomego o zbrodnię w garażu

Jak się dowiadujemy, skazany na śmierć przez Sąd Wojewódzki w Krakowie Władysław Mazurkiewicz w piśmie wystosowanym do swego obrońcy adw. dr. Zygmunta Hofmoka-Osirowskiego na 27 stronach podtrzymuje tezę swej niewinności. I tak np. pisze iż przyznał się do zamordowania Zarzeckiego, ponieważ „był złośliwie ciekaw jak MO zareaguje po wykryciu prawdy” i nazywa cynicznie całą tę sprawę „kawałem”. O zamordowanie w garażu obu siostr oskarża jednego ze swych znajomych — zresztą świadka w procesie. Już w toku rozprawy informowaliśmy naszych czytelników, że morderca nosi się z zamiarem lansowania wersji o tajemniczym osobniku, który rzekomo miał mieć klucze do garażu w okresie zamordowania obu kobiet. Nowością jest tylko to, że tym razem Mazurkiewicz wymienia tę osobę z imienia i nazwiska. W piśmie swym obciąża też nadal różnych ludzi ze swego środowiska i to nie tylko osoby, które „naraziły” mu się swymi zeznaniami ale i te, które nie stawiały się na wezwanie Sądu.

Wasz sprawozdawca uważa, że niektóre przytoczone przez Mazurkiewicza fakty są oderwane od rzeczywistości. I tak np. w toku procesu wyszła na jaw sprawa pewnego Żyda nazwiskiem Wasserberger, którym podczas okupacji „zaopiekował” się jeden ze świadków — uczestnik wspólnych wypraw z Mazurkiewiczem i gestapowcami. Indagowany przez jednego z rzeczników powództwa cywilnego — adw. Maurycego Wierera, świadek ów twierdził, że Wasserberger przeżył okupację i zjawiał się po wojnie w Polsce aby uregulować swe sprawy majątkowe po czym wyjechał za granicę. Teza ta bardzo się podobała Mazurkiewiczowi, skoro we wspomnianym piśmie utrzymuje że to on sam poznał Wasserbergera z szefem personalnym krakowskiego gestapo — Rudolfem Arnoldem i że Wasserberger, który „za pośrednictwem” tego gestapowca wyjechał za granicę podczas okupacji, po powrocie do Polski, po wyzwoleniu, oświadczył, że temuż Rudolfowi zawdzięcza życie.

Otóż mam przed sobą pismo jordanowskiej MRN stwier-

Zakwitła jabłoń

Prawdziwie wiosenny podarunek otrzymaliśmy dziś od jednego z naszych Czytelników Jana Nowaka. Ow podarunek to kwitnąca gałązka jabłoni. Dziwna to jabłunka, skoro nie bacząc na nieco spóźnioną porę roku zakwitła w Krzyszkowicach powiat Myślenice.

dające, że ów Wasserberger, istotnie właściciel działki gruntowej w tym mieście, nigdy już po wojnie się nie pojawił. W Krakowie jest też wiarygodny świadek, który twierdzi, że Wasserberger zginął podczas okupacji. Kto wie, czy nie chodzi w ogóle tu o ofiarę Mazurkiewicza i jego ewentualnych współników.

Sprawa okupacyjnej działalności Mazurkiewicza nie jest jeszcze wyswietlona do końca. Jego rola w zmontowanej przez krakowskie szumowiny, pod egidą gestapo organizacji „Ptak” nie jest dotąd znana. Być może, że sprawa Wasserbergera stanie się punktem wyjścia do pełniejszego poznania okupacyjnych zbrodni Władysława Mazurkiewicza i jego ewentualnych współników.

Skarga rewizyjna obrońców skazanego Mazurkiewicza rozpatrywana będzie przez Sąd Najwyższy w Warszawie w dniu 25 października.

LUCJAN WOLANOWSKI

Nadia Boulanger w Krakowie



Dziś rano przyjechała do Krakowa prof. Nadia Boulanger znakomita teoretyk i pedagog muzyczny. Prof. Nadia Boulanger gości w naszym kraju i po raz pierwszy weźmie udział w Jesiennym Festiwalu Muzyki Współczesnej, który odbywa się w dniach 19 do 20 bm. w Warszawie. Na dworcu krakowskim witali miłego gościa przedstawiciele krakowskiego świata artystycznego. (mł)

Fot. J. Rumianowski

Szczupak — okaz



Niespotykany okaz szczupaka został złowiony podczas połowu na jeziorze Zarnowieckim przez rybaka amatora, z zawodu marynarza, Wacława Sztaba. 15-kilogramowy okaz, długi na 1,30 m liczył sobie około 10 lat — jak stwierdzono w Morskim Instytucie Rybackim. Głowę ryby zakonserwowano.

Uważamy, że wywalczenie pełnej jawności życia politycznego i gospodarczego jest pierwszym i zasadniczym warunkiem dalszego procesu demokratyzacji

List studentów Uniwersytetu Warszawskiego do wszystkich studentów

(Ciąg dalszy ze str. 1)

● Ponieważ dyskusje wewnętrzne dotyczące spraw żywotnych dla losów całego narodu uważamy za konieczne opublikowanie materiałów dotyczących dyskusji wewnętrznych, w szczególności o publikowanie materiałów VII Plenum KC, uważamy również za niezbędne bieżące publikowanie dokumentów i materiałów dotyczących dyskusji wewnętrznych.

● Uważamy, że nasza prasa postępuje słusznie prowadząc kampanię o dalszą, konsekwentną i pełną demokratyzację życia politycznego i gospodarczego. Uważamy, że postępowanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, hamuje walkę prasy o demokratyzację. Dlatego uważamy za niezbędne postawienie działalności GUKPiW pod dyskusję na plenum sejmowym i ustalenie w drodze ustawowej jego kompetencji, które polegałyby wyłącznie na przestrzeganiu tajemnicy wojennej i państwowej oraz uniemożliwianiu publikacji materiałów nawołujących do obalenia władzy ludowej. Uważamy, że w chwili obecnej GUKPiW hamuje rozwój dyskusji wewnętrznych i wewnątrzpartyjnych.

● Uważamy, że walka klasy robotniczej o przejęcie w jej ręce kierownictwa zakładami, jest istotnym składnikiem walki o demokratyzację. Wiemy, że na drodze dążeń klasy robotniczej, do rzeczywistego sprawowania rządów stają poważne siły, siły które usiłują nie dopuścić do powstania demokracji robotniczej w naszym kraju i czynią to bezkarnie z nieznajomości rzeczywistego stanu rzeczy przez naród. Dlatego uważamy za niezbędne publikowanie absolutnie wszystkich materiałów dotyczących ruchu samorządów robotniczych, oraz wszystkich innych danych dotyczących sytuacji gospodarczej, a w szczególności handlu zagranicznego.

WALKA O REALIZACJĘ ZASADY ODPOWIEDZIALNOŚCI

Uważamy, że do chwili obecnej z małymi wyjątkami, nie dokonano pełnego rozliczenia z przeszłości. Uważamy, że przy dokonywaniu tego rozliczenia szczególnie uwzględnić należy przydatność i kwalifikację poszczególnych działaczy. Uważamy za szczególnie ko-

nieczne wyjaśnienie przez niektórych odpowiedzialnych działaczy partyjnych ich działalności po śmierci Józefa Stalina, polegającej na hamowaniu realizacji słusznych uchwał III Plenum KC PZPR. W żadnym wypadku przy dokonywaniu takiej oceny nie wolno brać pod uwagę jakiegokolwiek klucza rasowego. Potępiamy wszelkie wypowiedzi postulujące tzw. „regulację narodowościową”.

WALKA O DEMOKRACJĘ ROBOTNICZĄ

Uważamy, że należy ze wszelkimi popierać ruch samorządów robotniczych, Nacjonalizacja podstawowych środków produkcji, w rezultacie wyobcowania się aparatu administracji państwowej i gospodarczej, jego oderwania się od mas, nie doprowadziła w praktyce do przejęcia ich przez klasę robotniczą. W rezultacie nie istniały u nas ekonomiczne podstawy politycznej demokracji proletariackiej.

Dlatego uważamy, że walka klasy robotniczej o rzeczywiste przejęcie w swe ręce zarządzania środkami produkcji jest nie tylko prawdziwa i jedynie skuteczną walką o podniesienie stopy życiowej całego narodu, ale jest również walką o stworzenie warunków, bez których niemożliwa jest w Polsce demokracja polityczna.

Dlatego jeszcze raz potwierdzamy naszą wolę popierania wszystkich dostępnymi nam środkami ruchu „samorządów robotniczych” i potępiamy wszystkich tych, którzy spracują się walce klasy robotniczej o chleb i wolność.

PROGRAM NASZEGO DZIAŁANIA

Uważamy, że aby wywalczyć realizację postulatów sformułowanych powyżej nie wystarczy mówienie i pisanie. Musimy zacząć działać. Podstawowym środkiem tego działania powinno być utworzenie jednolitego frontu młodego pokolenia, a szczególnie jednolitego frontu studentów i robotników.

W TYM CELU:

● Wszyscy, którzy chcą politycznie działać, powinni zrzeszać się na swoich wydziałach w grupy, z których każda współpracowałaby z jednym zakładem produkcyjnym. Na podstawie tych grup chcemy odrodzić polityczną organizację młodego pokolenia.

● Wydawać ogólnonarodowe pismo studentów Warszawy, które stanowiłoby o-

środek informacyjny i koordynacyjny naszego ruchu.

● Zorganizować polityczny i naukowy uniwersytet robotniczy, który będzie pomagał w kształtowaniu wyrastających przywódców robotniczych.

● Organizować na uniwersytecie spotkania z wybitnymi działaczami partii i rządu oraz z posłami na Sejm, w celu uzyskania jak najbardziej rzeczowych informacji i przedstawienia naszego stanowiska.

● W całej działalności przegotować się do zajęcia konkretnego stanowiska w zbliżających się wyborach.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu ogłosił wyrok w procesie „dziewięciu”

Zenon Urbanek skazany został na karę 6 lat więzienia, Józef Pocztowy na karę 3 lat więzienia, Stanisław Jaworek i Ludwik Wierzbicki na karę po 6 lat więzienia, Łukasz Piotrowski — na 1 rok i 6 miesięcy, a Janusz Biegański — na 2 lata i 6 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny. Stanisławowi Kaufmanowi sąd wymierzył karę 2 lat więzienia z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres 5 lat. Leon Olejniczak i Jan Suwart zostali przez sąd uniewinnieni.

Odczytując sentencję wyroku, przewodniczący sądu stwierdza, że Zenon Urbanek został uznany za winnego dokonania dwóch przestępstw: nielegalnego posiadania w dniu 28 czerwca br. czterech karabinów, pistoletu maszynowego i amunicji oraz dokonania gwałtownego zamachu na Wojewódzki Urząd BP w Poznaniu przez kilkunastu oskarżonych. Za pierwsze z tych przestępstw sąd wymierzył oskarżonemu karę 5 lat więzienia, za drugie — 4 lata. Łącznie wymierzono Urbanowi karę 6 lat więzienia.

Józefa Pocztowego sąd uznał winnym nielegalnego posiadania pistoletu wraz z amunicją, za co skazał go na karę 2 lat więzienia, oraz dokonania gwałtownego zamachu na Wojewódzki Urząd BP w Poznaniu przez kilkunastu oskarżonych. Za pierwsze z tych przestępstw sąd wymierzył Biegańskiemu karę 2 lat więzienia a za paserstwo 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny. Łącznie skazano go na karę 2 lat i 6 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że ferując wyrok w stosunku do oskarżonych, zmieniono kwalifikację prawną ich czynów.

Taką samą karę wymierzył sąd Ludwikowi Wierzbickiemu za posiadanie 28 czerwca br. pistoletu maszynowego, karabinu, rakietnicy i amunicji, jak też za ostrzeliwanie gmachu Urzędu d/s BP.

Łukasza Piotrowskiego sąd uznał za winnego współudziału w dokonywaniu gwałtownego zamachu na Urząd d/s BP w Poznaniu ponieważ dwukrotnie dowodził samochodem uzbrojonych, napastników z miasta na ul. Poznańską. Piotrowski otrzymał karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Stanisławowi Kaufmanowi sąd wymierzył karę 2 lat więzienia za nielegalne posiadanie karabinu i amunicji w

Za 20 mln złotych dokonano transakcji na pierwszej krajowej giełdzie włókienniczej

Wadliwość systemu centralnego podziału puli towarowej przekonał się pracownicy handlu tekstyliami z okazji pierwszej giełdy towarowej dla placówek hurtowych i składowych Centralnemu Zarządowi Handlu Tekstylami.

W czasie jednodniowego trwania giełdy, na której poszczególne hurtownie i składowe z całego kraju przedstawiły próbki tkanin, znajdujących się w ich magazynach w nadmiernych ilościach, dokonano transakcji kupna — sprzedaży na przeszło 20 mln zł.

W oparciu o posiadane dane z terenu, uczestnicy giełdy wskazali na konieczność ograniczenia produkcji niektórych artykułów nie znajdujących nabywców.



Huta Aluminium w Skawinie została zbudowana w ramach planu 6-letniego, 80 proc. załogi to młodzież. Praca w zakładzie produkcyjnym trwa 6 godzin. Załoga Huty boryka się jeszcze z dużymi trudnościami. Surowice dostarczany zakładom nie-

zawsze posiada odpowiednią jakość, są również trudności w zakresie opanowania technologii. Mimo to plan półroczny został wykonany przed terminem. Na zdjęciu: fragment halli pieców elektrycznych do wytopu aluminium.

Wiech Walery Wątróbka ma głos Wywiad z „konikiem”

Któregoś dnia wybrałem się na „Trzech muszkieterów”. Nie zadbało się jakoś, tydzień naprzód o bilety i muszę ze wstydem się przyznać, że skorzystałem z nieetycznej, ściąganej przez prawo pomocy przekupnia czyli tzw. „konika”. Wyglądał inaczej niż u Tyrmanda. Był starszym, schludnie odzianym panem, o smutnym wejrzeniu.

Kiedy dopełniłmy transakcji, odezwała się we mnie dziennikarska żylka i postanowiłem dokonać z nim bliskiego wywiadu.

— Jak dawno pracuje pan w charakterze konika?

— Spojrzał na mnie z wyrzutem i odrzekł:

— Tylko nie konika, do brzo? Koniki to te szczeniaki, chuligany cprychy, co na dusz pracują, bez handlowego pojęcia. Opinie publiczną naszemu fachowi podrywają: petaki. Jeżeli oni są koniki, to ja kto? Ogier? Jedenaście lat już w tej branży się zatrudniam, bez jednego dnia przestoju, od samego wyzwolenia.

Lubileusz 10-lecia w zeszłym roku obchodziłem. Rodzinę, gości, przedstawicieli milicji. Spodziewałem się nawet odznaczenia, bo ja pracuję bez mank i nadwyrzek, mediodą Korownikowa. Nie dali, mówi się trudno i handluje dalej. Ja nie kantuje, lewych biletów nie opylam, za dużego rejdowchu nie żądam. Publikacja do mnie pretensji nie wnosi. Raz tylko jeden miałem tak zwaną scysję, na premierze filmu „Niedaleko War-

szawy”. Sprzedałem coś dwadzieścia parę biletów na szóste to jak z ósmego te moje klientki wychodziły, przez Złote do Zgody, czyli przepraszam przez Rutkowskiego do Hiberna i Alei Jerozolimskiej, ki-jem mnie ganiał. A co ja winien? Ja scenariusz układałem? Ja film kręciłem? Co kupiłem, to sprzedałem, z prawdziwą marzą za żyłaki w ogonku! Za co, że ja knoty dostawałem, jak pragne zdrowia? Tyleż powiedziałem sobie, dokąd się nie nauczą jak się należy filmów wyrobić, nie bierze naszej produkcji do ręki, niech mają do siebie o to pretensje, ja się odkażuję.

Dlatego Fanfana Plipiaka sprzedaje, jak wodę, dlaczego pełnomoczną Lale Brygidę opylam na sto dwa i nikt nie ma do mnie żalu? To towar odpowiedzialny, bez braków.

— Z tego widzę, że jest pan zwolennikiem szkoły francusko-włoskiej w kinematografii.

— Rzecz jasna, że jestem, a gront żeby artystki były przy kości i niekoniecznie zapięte pod szyję, jak w naszych filmach. Co prawda w „Młodości Chopina” można było zaobserwować popiersie jednej; a i to cenzura blisko polowe chciała, żeby obraz był od lat 14.

— A co pan myśli o proteście naszych filmowców przeciwko skreśleniu przez PKPG z budżetu sumy już przeznaczanej, na budowę wielkiej wytwórni w Warszawie?

— Owszem popieram PKPG. Większa fabryka, więcej filmów, więcej kin. Każden sobie kupi bilet w kasie bez ogonka, czyli że leżem z towarem jak neptki i wsak nie?

W tym miejscu wywiad został przerwany przez niewielką obławę na koniki.

„Komeda” opuszcza Kraków

Pobyt w Krakowie sympatycznego zespołu jazzowego „Sektetu Komedy” dobiegł końca. Mimo paru „nadprogramowych” występów na szczytach poznańskich gości (m.in. w Klubie Dziennikarzy), sale, w których produkował się „Komeda” (Krzysztof Trzcinski) ze swym zespołem, nie były w stanie pomieścić wszystkich krakowskich zwolenników jazzu, dla których brakło biletów na tę imprezę.

Występy „Sektetu Komedy”, mającego w swym repertuarze wyłącznie „Modern Jazz” — jazz nowoczesny, mogły stać się ciekawym i pouczającym źródłem obserwacji dla tych wielu sympatyków muzyki jazzowej, którym z trudnością przychodzi odróżnienie jazzu od muzyki tanecznej. Jazz nowoczesny w wydaniu „Komedy” i S-ki — to muzyka tylko do słuchania, a nie służąca w żadnym wypadku celom tzw. rozrywkowej, tanecznej, muzyki — dodajmy — wcale niełatwa i dla wykonawcy i dla słuchacza. Z tym większą przeto przyjemnością wypada odnotować, zarówno doskonałe zgranie i zestrojone się zespołu instrumentalistów „Komedy” — jak i wprowadzenie u publiczności, niezmiennie towarzyszącą Sekstetowi przez cały czas jego występów w Krakowie.

Brydźści z Krakowa zaproszeni na turniej do Pragi

Ostatnio u naszych czeskich przyjaciół daje się zauważyć poważny wzrost aktywności brydżystów. Kilka dni temu odbyło się między innymi spotkanie między reprezentacjami Pragi i Bratysławy — zakończone wynikiem 42:43.

Z końcem listopada odbędzie się w Pradze międzynarodowy turniej brydżowy na który zaproszono z Polski 2 drużyny — „Energetykę” z Krakowa i „Orbis” z Warszawy. Będzie to pierwszy oficjalny kontakt polskich brydżystów z zawodnikami zagranicznymi. Przed wojną Czechosłowacja reprezentowała wysoki poziom brydża i co roku brała udział w mistrzostwach Europy. Porównanie aktualnych poziomów czołowych drużyn polskich i czeskich będzie niewątpliwie bardzo interesujące. (bs)

Kronika wypadków

W dniu wczorajszym podczas przemarszu wojsk poniósł śmierć na miejscu 11-letni Jacek Harańczyk zamieszkały przy ul. Rzeźniczej 6 m. 2. Na śluzowym ul. 1-go Maja i Szewskiej, chłopiec dostał się pod koła defilującego czołgu doznając zniszczenia czaszki.

Wszystko dla reklamy



Sophia Loren w czasie pobytu w Grecji, gdzie nakręca swój najnowszy film, prowadzi pod ręką weterana greckiego, co nasuwa porównanie z Antygona, towarzyszącą niewiedomemu Edypowi. Czego się nie robi dla reklamy?

Tępe igły, pękające strzykawkę, duże braki przyrządów, instrumentów i różnego rodzaju aparatów lekarskich — przysparzają niemało kłopotu pracownikom krakowskiej służby zdrowia

„Echo” z wizytą u lekarzy-specjalistów kliniki AM

Szpital kliniczny Akademii Medycznej w Krakowie jest największy w Polsce. Tutaj pracują, wykonują trudne zabiegi i ciężkie operacje najlepsi nasi specjaliści. Tu przeprowadza się prace czysto kliniczne tzn. nie tylko badania i obserwację chorych, ale także wyciąga się wnioski co do nowoczesnego, a zarazem bardziej skutecznego leczenia jak również opracowuje się nowe metody operacyjne. Tu wreszcie kształcą się nowe kadry lekarzy-specjalistów oraz setki studentów odbywają praktyczne ćwiczenia. Prócz tego przy klinikach znajdują się przychodnie udzielające porad setkom przewijających się dziennie pacjentów z całego województwa i kraju.

Zdawałoby się, że tak poważna placówka powinna być otoczona troskliwą opieką a pracujący w niej specjaliści — uwolnieni od wszelkich kłopotów związanych z wykonywaniem doniosłych zadań. A jednak tak nie jest. Oto co mówi na ten temat dyrektor Szpitala Klinicznego A. M. dr Witold ŚWIATNICKI:

— Mamy ogromne braki w zakresie instrumentów lekarskich, przyrządów i aparatów. Np. nasze aparaty Roentgena są stare i zbyt przeciążone, a trzy nowe, które niedawno otrzymaliśmy nie zaspokajają naszych potrzeb. Lampy do aparatów Roentgena są wadliwe wykonane. Mimo że kosztują po kilkanaście tysięcy złotych psują się po kilku dniach. Mamy przestarzałe elektrokardiografy, diatermy itp. Nie mówię już o tępych igłach i pękających strzykawkach, na które wcale nie ma pieniędzy. Kredyty przyznawane na zakup aparatów i instrumentów lekarskich są bardzo małe, mimo że Akademia Medyczna od r. 1950 czyni starania o powiększenie ich.

Także naprawa instrumentów i aparatów następuje stale wiele kłopotów. Ot, na przykład wg zarządzenia powinniśmy ostrzyć noże operacyjne w szpitalu — w Stalimogrodzie. Koszt większy i kłopot z wysyłaniem, no i czas ostrzenia znacznie dłuższy. A tu na miejscu mamy rzemieślnika, fachowca w tej dziedzinie, który od 40 lat wykonywał tę pracę. Czyści nonsens i żeby chociaż ostrzono dobrze, ale przeciwnie noże wracają tępe! A przecież nawet jest przyszłość — oby cię tępych nożem krajano! Te biurokratyczne, nieprzemyślane decyzje jakże często utrudniają nam pracę.

— A jak przedstawia się sprawa ilości łóżek szpitalnych?

— O, to osobne zagadnienie. Brak nam 400 łóżek w klinice chorób wewnętrznych, 200 w klinice chorób dziecięcych, 200 na chirurgii, 100 na ginekologii, 100 na alergii. Brak nam w Krakowie szpitali i do klinik odsyła się wszystkich chorych. Na przykład do kliniki ginekologicznej odyla się porody fizjologiczne, które powinny odbywać się w izbach porodowych lub szpitalach, w klinice powinny mieć miejsce tylko porody patologiczne. Tak jest na całym świecie. Mamy zaledwie 20 łóżek na alergii, a przyjeżdżają do nas astmatycy z całej Polski — a nawet z zagranicy i co, nie można ich zatrzymać, bo nie ma gdzie, mimo że stan ich niejednokrotnie tego wymaga.

— A więc powinno się wybudować nowy szpital, w tej chwili to sprawa pierwszoplanowa?

— Oczywiście, ale nim to nastąpi powinno się rozsądnie gospodarować tym, co mamy. Przy ul. Dzierżyńskiego mieści się szpital należący do Min.

Spraw Wewnętrznych. Można by z powodzeniem przenieść go do olbrzymiego szpitala wojskowego przy ul. Wrocławskiej, a gmach przeznaczyć na szpital chorób wewnętrznych. Jakże by to odciążało naszą klinikę... Przy ul. Siemiradzkiego znajduje się znów w dawny prywatny szpital na 100 łóżek z 2 salami operacyjnymi i wszelkimi innymi urządzeniami. Pogotowie i Stacja Krwiodawcza. Ponieważ Stacja Krwiodawcza zostaje przeniesiona do specjalnego budynku w Nowej Hucie, Pogotowie można by łatwo umieścić gdzieś indziej, a gmach przeznaczyć na szpital położniczy.

— Ależ Pogotowie jest niezwykle ważną placówką, tyle wypadków...

— Zgoda, zgoda, ale proszę zastanowić się co to jest Pogotowie. Stacja, która wysyła lekarzy w teren i ci udzielają na miejscu pierwszej pomocy lub w wypadkach cięższych odwożą chorych do nas ewentualnie do któregoś szpitala. A więc pocóż mu gmach szpitalny? Wystarczy tylko stacja i garaż. A szpital o 100 łóżkach oddany dla kobiet rodzących rozładowałby sytuację, często tragiczną, bo zdarzają się niekiedy, że u nas kobiety muszą rodzić na korytarzach. Tak można by wiele usprawnić gdyby się rozsądnie pomyślało.

Dr Światnicki zamyśla się chwilę a mnie przypomina się niedawna rozmowa z prof. Janem Miodońskim i doc. Henrykiem GANSEM:

— Jakże są braki, jakie trudności, z którymi walczą nasi lekarze w klinikach? Ogromne. Tyle się mówi o naprawie braków, o usuwaniu trudności. A jednak...

Brak wykwalifikowanego personelu pielęgniarskiego stwarza duże trudności w badaniu i leczeniu chorych. Brak narzędzi... A trudności w zdobywaniu literatury? Czyż musi zabierać tyle myśli i czasu ludziom, którzy ten czas potrzebują na inne cele?

Wreszcie — czy muszą istnieć olbrzymie trudności biurokratyczne w wysyłaniu prac polskich lekarzy do czasopism zagranicznych. Wysyłanie gotowej już pracy za granicę obwarowane jest tyłoma trudnościami, że doręczenie tej pracy czasopiśmiom zagranicznym staje się wręcz niemożliwe lub dokonuje się z ogromną stratą czasu. Czy można sobie wyobrazić, by w tych warunkach, w jakichkolwiek zagadnieniach aktualnych lekarz polski mógł walczyć o prymat z zagranicą? A oto jaskrawy przykład:

Prace krakowskiej kliniki otolaryngologicznej traktujące o możliwościach poprawy słuchu w bardzo częstych przypadkach przewlekłych zapaleń ucha środkowego mogły znaleźć się w czasopiśmie zagranicznych w 1951 r. Wskutek biurokratycznych formalności możliwość tę zaprzeczono. W tymże roku trzeba było zdecydować się na wydanie tych prac w języku polskim. Niemcy podali te same rozwiązania w 1952 roku, rzecz prosta jako swoje (Kto za granicą czyta polskie czasopisma?). — W 1953 r. głównym tematem na Kongresie w Amsterdamie były właśnie te zagadnienia, które w 1951 r. rozwiązała Klinika Krakowska. Kongresu w Amsterdamie Polska „nie obsadziła”. Efekt końcowy to definitywna strata pozycji lekarzy polskich, gdy chodzi o prymat rozwiązania tych obecnie aktualnych zagadnień.

Rozmawiała:

OLGA DUBAŃSKA

Z reporterskim notesem

na kuracji w Karlovych Varach (I)

Batagan nie jest wyłącznie naszym przywilejem

Pociąg Warszawa—Praga załadowany, o zdobyciu siedzącego miejsca można co najwyżej marzyć. Nasza czterocobowa „ekipa” przestępując z nogi na nogę pociesza się, że w miarę zbliżania się do granicy będzie przestronniej.

Zebrzydowice; — z prawdziwą rozkoszą śladamy na miękkich kanapkach rozprowadzając zmęczone, obolałe nogi. Odprawa celna odbywa się szybko i sprawnie lecz pociąg nadal stoi i nic nie wskazuje na to, aby wkrótce miał zamiar ruszyć. Minuty wloką się niemiłosiernie. Wreszcie...

Petrovice — stacja graniczna naszych sąsiadów. Celnicy czescy co najmniej równie uprzejmi jak nasi. Zakładanie formalności związanych z przekroczeniem granicy przebiega błyskawicznie. Znowu bardzo długi postój. Mija północ — ruszamy. Nieprzeniknione ciemności przesłaniają krajobraz. Jest ciemno, zimno. Opierając zmęczone głowy o poduszki przedziału próbujemy drzeć. Sen nie przychodzi, za to coraz natrętniej

nasuwa się pytanie: dlaczego o terminie wyjazdu nie powiedziano nam wcześniej? Na pewno nie byłoby wtedy kłopotu z utrzymaniem miejsca sypialnego i podróż przestała być udręką.

Praga — godzina 8 rano. — Na ulicach w pobliżu dworca ruch minimalny. W pobliskiej kawiarni zamawiamy śniadanie i otrzymujemy je... natychmiast. Przemili docent Klimeš — przedstawiciel Stowarzyszenia Dziennikarzy w Pradze odbywa z nami błyskawiczną lekcję języka czeskiego i udziela cennych rad; mamy żądać pieczywa czeskiego („cerstvy” po czesku znaczy świeży), unikać słowa „szukać” (podobno niecenzuralne), jeździć „rychlikiem” (pociąg pośpieszny) a nie „vlakem” (osobowy), w nagłej potrzebie szukać ustronnego miejsca z napisem: „damy” gdy chodzi o kobiety, „pani” (!) w wypadku mężczyzn. A w ogóle przez całe 3 tygodnie nie zwracać uwagi na wszystko co nas otacza — jak przystało na nowinarki (dziennikarzy). Podziękowania, ser-



Droga z dworca do centrum uzdrowiska biegnie przez zadrzwioną aleję...



Ludwik Okoń — Oświęcim (1743). List Pana otrzymaliśmy z poważnym opóźnieniem. Z tego też powodu nie możemy go wykorzystać.

Marian Markowski — Kraków (1505/1). Jak nas informuje Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych po naszej interwencji — w mieszkaniu Pana zostaną wprowadzone nowe drzwi.

Władysław Staronka — Oświęcim (1661). Niestety nazwisko pani figuruje na liście osób nagrodzonych. W pozostałych sprawach interweniuujemy. Część nadesłanych nam wiadomości wykorzystamy w druku.

Maria Kostecka — Kraków (1681). Jak nas informuje Komenda Wojewódzka MO, interesująca Panią sprawa znajduje się w toku załatwiania.

„Czytelnik E. C.” — Kraków (927/1). Według informacji Zarządu Okręgu PKS, obsługa autobusu za nieuprzejme zachowanie w stosunku do pasażerki, otrzymała upomnienie dyscyplinarne.

Edward Mól — Gólczowice (1627/1). Sprawa Pana zostanie załatwiona o ile przyle Pan żądane przez ZUS, zaświadczenia.

Władysław Chawrona, Kraków (1453). W sprawie, o której Pan pisał, interweniualiśmy. Osobą wspomnianą zajął się posterunek MO w Bronowicach, oraz Prezydium MRN w Krakowie. O sprostowaniach prosimy powiadomić naszą redakcję.

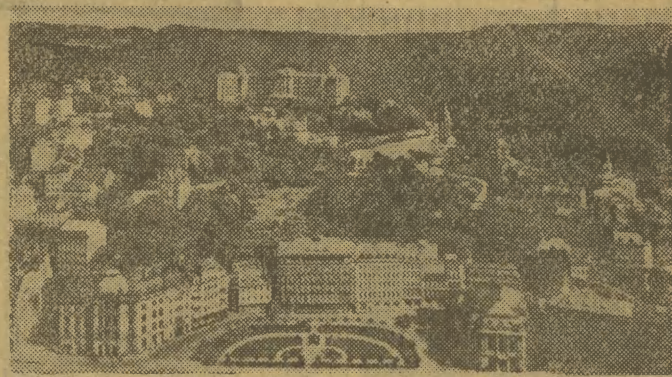
M. Millerowa, Kraków (1476/1). Otrzymałmy wyjaśnienie z dyrekcji MHD, z którym to wyjaśnieniem może się Pani zapoznać w redakcji „Echa” ul. Wiślna 2, Dział Łączności z Czytelnikami.

Dr. Z. Martini, Zakopane (1679). Janina Tybor, Miechów (1559). — Interweniuujemy.

przewidywanymi kłopotami pniemy się znów w górę do naszego locum.

Nazajutrz zaciera się w pamięci niezbyt przyjemne przygody pierwszego dnia pobytu w Karlovych Varach, a jedynym śladem po nich jest krótka notatka w reporterskim notesie: „batagan nie jest wyłącznie naszym przywilejem”.

Tekst i zdjęcia:
HALINA KLAJÓWNA



...obok tonących w kwiatach i zieleni skwerów.

musimy, że właśnie tutaj mamy zamieszkać. Kierownik administracyjny sanatorium, którego wreszcie udało się odnaleźć oświadcza, że wolnych pokoi nie ma. Tak, owszem Stowarzyszenie Dziennikarzy z Pragi dzwoniło, ale... rozumiecie...

Rozumiemy tylko tyle, że po 24 godzinach podróży zmęczeniu jesteśmy do ostateczności i nie mamy się gdzie podziąć. Cała rozmowa toczy się w korytarzu, na stojąco. Czujemy się jak nieproszeni goście, z którymi nie bardzo wiadomo co począć.

Po długich debatach kierownik proponuje nam pokoje w willi „Smetana”. Oczywiście zgadzamy się. Którędy iść? Przez mostek, potem w górę na lewo, później na prawo, i znów w prawo. Dla kuracjusza przebywającego tutaj kilka dni może to i bagatel — dla nas problem. Prosimy o zaprowadzenie nas na miejsce i odtransportowanie walizek.

Spacer do „Smetany” okazuje się w praktyce — przy najmniej dla nas zmęczonych przydługą podróżą — nie lada wyprawą. Z trudem wspinamy się na strome wzgórze i po 15 minutach jesteśmy na miejscu.

Kierownik „Smetany” jest niewątpliwie pierwszą osobą w Karlovych Varach witającą nas serdecznie. Jest nieco zażenowany, gdyż prace remontowe nie zostały jeszcze w pełni ukończone i willa nie jest w pełni przygotowana na przyjęcie kuracjuszy. Kancelaria w której siedzimy pachnie farbą i lakierem. Włączono centralne ogrzewanie, aby pokój szybciej wysychał.

Po chwili jesteśmy już ulokowani w ładnych, przestronnych pokojach i śpieszymy do łazienki. Niestety — woda ciepła nie jest jeszcze podłączona i o kąpiel nie ma mowy. Usiłujemy zachować maksimum pogody ducha i nie zamykamy się.

Późnym popołudniem wstępujemy do sanatorium Mečnikov aby porozmawiać z kierownikiem. Tłumaczymy, iż pomijając inne mniej ważne szczegóły przerażeni jesteśmy faktem, że kilka razy dziennie będziemy zmuszeni forsować wysokie — jak na nasze możliwości fizyczne — wzgórze, na którym położona jest willa. Otrzymujemy przyrzeczenie, że za tydzień przeniesieni zostaniemy do Mečnikova. Zmęczeni podróżą i nie-

A może tak „Transport Oleju”?

Z pierwszym niepokojem krakowianie przyglądają się krążącym po mieście samochodom — Państwowego Przedsiębiorstwa „Transport Książki”. Mamy już bowiem cztery insygnia koportujące wydawnictwa — P. P. „Dom Książki”, bezwzględny PUP-K „Ru h”, WZGS „Sopot”, Chłopcy i pocztę. Wszelkie możliwości się zająć po trosze transportem książek, ale taki na przykład „Ru h” bardziej pociąga się sprzedawcą przyborów piśmennyh lub artykułów toaletowych.

Powołano więc PP „Transport Książki” — nowe przedsiębiorstwo z dyrektorem, sekretarkami, referentami, kierowcami, mechanikami i sprzątaczkami. Oto cenna inicjatywa. Oto innowacja na skalę krajową. Wiadomo — bez „Transportu Książki” wydawnictwa w ogóle nie docierałyby do czytelnika.

„Transport Książki”, to dopiero niewielkie początek. Jakież szerokie pole do popisu otwiera się przed inicjatorami dalszych usprawnień. Można powołać przecież „Transport Maki”, „Transport Cukru”, „Transport Nabiału”, „Transport Mięsa”, „Transport Ryb”, „Transport Konfekcji” i „Transport Tekstyli”.

Skoro te Przedsiębiorstwa Państwowe chrzestna na siłach konieczne stanęły się wyodrębnienie z nich nowych przedsiębiorstw według specjalności. A więc „Transport Książki” można podzielić na „Transport Literatury Klasycznej”, „Transport Literatury Współczesnej”, „Transport Literatury Dziecięcej”, „Transport Literatury Technicznej” i „Transport Podręczników Szkolnych”.

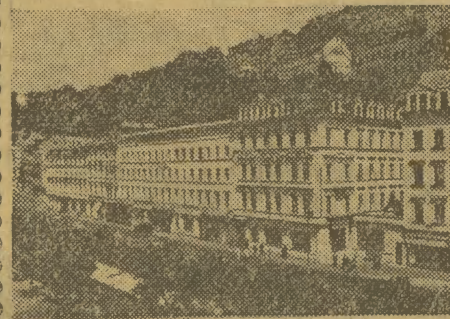
Książka nie daje zresztą takich możliwości jak konfekcja. Może tu powstać przecież „Transport Ubrań”, „Sukien. Płaszczu”, „Transport Prochobrowu”, „Kurtki i Kapełury”, „Transport Koszul, Podkoszułków i Dessous”. Wszystko w trosce o zaopatrzenie, bo jak wiadomo bez transportu — artykułów tych nigdy w sklepach nie było.

Przed spopularyzowaniem cennej inicjatywy należałoby się zastanowić poważnie nad „Transportem Oleju”. Niedobór tego artykułu o cudownych właściwościach jest przyczyną przeważnych zakłóceń w pracy całych resortów i jednostek. Dostarczmy więc im przede wszystkim olej za pośrednictwem Państwowego Przedsiębiorstwa „Transport Oleju”.

Było szybko, było sprawnie.

(wk)

...szerokie, piękne, asfaltowe ulice...



Tu poetka ludu spędziła ostatnie lata swego życia

Rozmawiamy z córką

Marii Konopnickiej —

Zofią Mickiewiczową



Córka Marii Konopnickiej — Zofia Mickiewiczowa

W starych, cienistych, alejach żarnowieckiego parku, na niewielkim wzgórzu widnieje biały dworek. Dworek ten w r. 1902 z okazji 25-lecia pracy twórczej, naród polski ofiarował Marii Konopnickiej. W nim to poetka ludu spędziła ostatnie lata swego życia...

A co dzisiaj słysząc w żarnowieckim dworku? Wokół panuje niczym niezamknięta cisza. Wchodzimy na niedużą oszkloną werandę, a stąd do przedpokoju. Za oknami przy lekkim powiewie wiatru szleszczą po żółtym liście. Mocno skrzypi podłoga.

W pokoju jadalnym nie ma nikogo. Na ścianie widnieje portret poetki, nieco dalej jej wielkie gipsowe popiersie i nieduża, modelowana w glinie głowa. W starej szafie bibliotecznej bez trudu rozpoznać można dzieła Marii Konopnickiej.

I oto skrzypnięcie drzwi. Z sąsiedniego pokoju do uszu naszych dobiega głos: — „Proszę tutaj!”

Witamy się nie z kim innym, a z... córką poetki Zofią Mickiewiczową.

W zacisznych murach żarnowieckiego dworku przeżyła ona wiele lat. Pamięta chwile radości i smutku. Z uśmiechem wspomina swą matkę Marię Konopnicką, boleje nad losem swego męża, który zginął w Oświęcimiu.

Z wdzięcznością opowiada o troskliwej opiece, jaką otoczyła ją władza ludowa. O stałych wizytach lekarza, przedstawicieli rad narodowych i doświadczeniach. Najwięcej raduje ją jednak to, że w dworku powstanie muzeum jej matki.

Z dotacji Min. Kultury i Sztuki odnowione zostaną wnętrza małego pałacyku, pozostałe meble i portrety, a z Muzeum Narodowego w Krakowie przewiezione będą cenne eksponaty, by dworek wyglądał jak za życia poetki. Przedstawiciel Muzeum Narodowego w Krakowie odwiedził już dworek, dokładnie przeglądając pokoje i park, co pozwoli na opracowanie scenariusza przyszłego Muzeum Marii Konopnickiej.

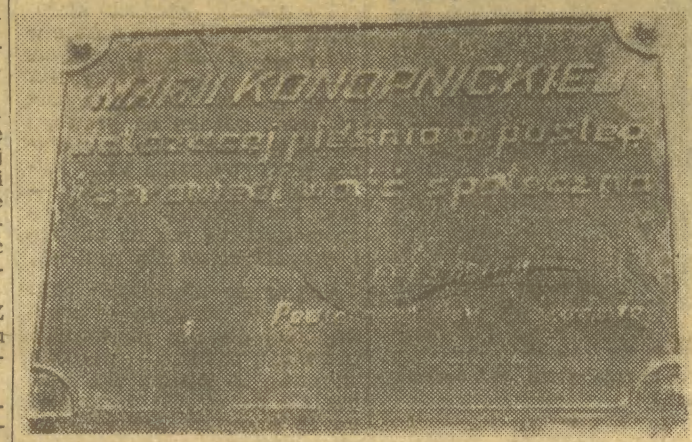
Dworek Marii Konopnickiej w Żarnowcu.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie przewiezione zostaną do dworku Konopnickiej ciekawsze rekwizyty, których zgromadzone tu aż 614. Jest to poezja, proza i korespondencja. M.in. bezcenny autograf poematu „Pan Balcer w Brazylii”, a także „Spiewnka historycznego”, opowiadań z cyklu „Italia” wierszy lirycznych itp.

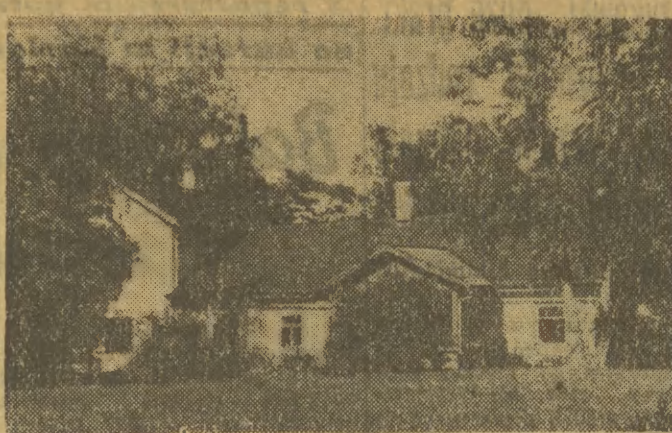
Osobne miejsce będą zajmować różnorodne dary społeczeństwa dla Marii Konopnickiej, jak np. albumy, skrzynki, krzesła krakowskie i inne.

Wszelkich wskazówek jak należy zrekonstruować i urządzić pokoje oraz park, w których ongiś przebywała Konopnicka, udzieli jej córka Zofia Mickiewiczowa.

Dużo do powiedzenia będą mieli również mieszkańcy okolicznych wiosek, zwłaszcza ci starzy, którzy osobiście znali poetkę.



Tablica pamiątkowa, umieszczona na frontowej ścianie dworku poetki.



Wybór Królowej Pomidorów

S koro są festiwale muzyki i tańca, architektury i filmu to dlaczego np. pocziwie pomidory nie mogą mieć swojego festiwalu?

Do takiego przekonania doszli mieszkańcy Okręgu Leasington w Kanadzie i... postanowili urządzić „pomidorowy festiwal”. Aby uatrakcyjnić to święto zaangażowano na przynęty nieodstępne w podobnych imprezach w Stanach Zjednoczonych — piękności w kostiumach kąpielowych. Kulminacyjnym punktem tej uroczystości była koronacja najmłodszej córki okręgu, która otrzymała tytuł Królowej Pomidorów.

No cóż... reklama jest dzwignią handlu, a handel jak wiadomo z owego pomysłu najlepiej reklamują piękne kobiety. (aż)

Cena wojewódzkiej rangi Krakowa

Jesteśmy świadkami uprzemysłowienia miasta i to tak silnego, że w ciągu ostatnich 6 lat ilość zatrudnionych wzrosła do 239 tysięcy, czyli prawie o 50 procent w porównaniu z rokiem 1950. Kraków stał się również drugim w kraju po stolicy ośrodkiem uniwersyteckim o 12 wyższych uczelniach i 21.500 studentach. Aby wreszcie dopełnić obrazu, trzeba powiedzieć o Krakowie jako ośrodku kulturalnym, Mianowicie — zabytki, Mianowicie — turystyka.

Przejdźmy do argumentów. Wynikają one głównie z zestawienia Kraków — województwo krakowskie. We wszystkich dziedzinach, począwszy od przemysłu, a skończywszy na kulturze — miasto bije na głowę prowincję. Jego hegemonia nad pozostałym obszarem administracyjnym jest wyraźna. Ale nie ma to swojego odpowiednika w administracji. I na tym właśnie zrodziły się trudności w zarządzaniu miastem. Prez. WRN mając w swojej pieczy 17 powiatów i 5 miast stanowiących powiaty, nie może poświęcić odpowiedniej uwagi jednemu z nich — Krakowowi. A właśnie on, skupiając jedną piątą część ludności wymaga sprężystości i przysposobienia do jego specyficznych warunków administracji.

Sprawy miasta nie są należycie uwzględniane w zbiorowych aktach zarządzania całym województwem. Władze centralne nie mają obrazu potrzeb, możliwości i rezerw gospodarczych miasta. Prez. MRN nie może samodzielnie kierować administracją i gospodarką miejską, gdyż każde przedsięwzięcie wymaga decyzji władz wojewódzkich.

Powołanie dzielnicowych rad narodowych, przy zatrzymaniu wielu uprawnień przez Prez. WRN, stworzyło w Krakowie trójstopniową administrację. Niby władze zbliżyły się do ludności, lecz obywatela dzieli od najwyższej instancji — Prez. WRN dwie instancje pośredniczące — Prez. DRN i Prez. MRN. Wystarczy to, aby stworzyć drogę urzędową, która krakowianie nazywają — od Annasza do Kaifasza. Istnieje także pewne rozdrobnienie uprawnień, szczególnie w dzielnicowych radach narodowych.

Wszystkie te niedociągnięcia znikną po wydzieleniu Krakowa z województwa krakowskiego. Podobno nie pociąganie za sobą ani wielkich zmian organizacyjnych, ani kosztów administracyjnych. Pewne innowacje zostaną jednak wprowadzone. Podobno Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany jest już podporządkowany władzom centralnym, a Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydział Kwaterunkowy, Miejski Zarząd Handlu i Miejski Zarząd Rolnictwa mogą przyjąć nowe zadania po wzmocnieniu obsady osobowej. Identyfikacja ma się sprawa z Miejskim Zarządem

Przemysłu, Wydziałem Ogólnogospodarczym, Wydziałem Organizacyjnym, Wydziałem Kadr i Szkolenia oraz Miejską Komisją Planowania Gospodarczego.

Wyłączenie Krakowa z województwa nie spowoduje konieczności powołania nowych jednostek organizacyjnych z nielicznymi wyjątkami, jak Komitet do Spraw Turystyki, Woj. Komisja Lokalowa, Woj. Komisja Ceni, Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych i Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych. Natomiast memorandum stawia jasno sprawę kosztów. Przejęcie nowych zadań przez Prez. MRN spowoduje wzrost kosztów administracyjnych w mieście przy obniżeniu kosztów administracyjnych województwa krakowskiego.

Mówimy szczerze. Inicjatywa jest ciekawa i godna poparcia pod warunkiem utrzymania kosztów administracyjnych w dotychczasowych granicach. Jeżeli potrafiliśmy gospodarować miastem, stanowiącym powiat w granicach budżetu Prez. MRN, to cała sztuka w tym, by zarządzać miastem, stanowiącym województwo w ramach tej samej sumy. W praktyce jest to mało prawdopodobne, ponieważ co dwa województwa, to nie jedno. Czy wolno nam w takim razie wydatkować nowe sumy na administrację? W ubiegłym roku przeznaczyliśmy na ten cel 7 procent budżetu. Ile przeznaczymy teraz wobec perspektywy wydzielenia Krakowa? Dzieje się to wszystko w dobre likwidacji przerostów administracyjnych i biurokracji.

Mimo niezaprzeczonej korzyści, przeciętny obywatel niechętnym okiem patrzy, jak społeczne pieniądze przeznaczają się na wzmocnienie bastionu administracji, w którym czuje się — wybaczącie porównanie — niczym pies w studni. Cóż bowiem zmieni się po wydzieleniu Krakowa? Czy zaraz zniknie problem mieszkaniowy? Czy natychmiast poprawi się zaopatrzenie miasta? Czy automatycznie podniesie się do ruiny zabytki? Prez. MRN liczy zapewne, że z wysokości nowego urzędu przedzej wróci uwagę władz centralnych na Kraków. Może to i prawda. Wiadomo przecież, że pańskie oko konia tuczy.

Sytuacja dojrzała do tego, by podnieść Kraków do rangi miasta wojewódzkiego. Nie dla wygórowanych, snobistycznych ambicji, nie dla splendoru, lecz realnych korzyści jego mieszkańców. Zapytajmy jednak o cenę tego procesu. Konkretnie — o ile ona będzie wyższa od dotychczasowych kosztów zarządzania miastem? Nawet krakowski „centus” nie będzie się spierał o różnicę, sięgającą kilku tysięcy złotych. Ale przy milionowych kosztach, każdy rozsądny obywatel powie — veto!

(wk)

CLY WIECIE

...z końcem sierpnia br. w Alpach francuskich na wschód od Grenoble przeprowadzono pierwsze w tym rejonie doświadczenia wchodzące w zakres programu badań roku geofizycznego. Dwutonowy ładunek materiału wybuchowego spuszczone na dno jeziora Rond i skutki eksplozji zostały zanotowane przez cały szereg instrumentów sejsmologicznych specjalnie zainstalowanych w okolicy. Celem doświadczenia, w którym wzięli udział uczeni francuscy, niemieccy, włoscy i japońscy było poznanie skał podwodnych tego rejonu. Wynik zostanie podany w grudniu na zjeździe w Strasburgu.

*

„Cichy aplauz” — oto propozycja wysuwana ostatnio na Zachodzie, gdzie coraz częściej podnoszą się głosy sprzeciwu co do sposobu robienia owacji przez klaskanie w ręce, jako reakcji niemiłej dla ucha i bardzo nieprzyjemnej dla... słuchaczy radiowych. Szereg osób twierdzi, że często psuje to cały efekt koncertu i brutalnie zaciera w pamięci zastyśnięte przedtem dźwięki które pragnęliby się „zatrzymać” w uchu jak najdłużej. Wśród najczęściej wysuwanych propozycji powtarza się projekt zastąpienia klaskania w ręce przez gremialne powstanie z miejsc i powiewanie białymi chusteczkami. Po gęstości „lasu chusteczek” można by wnioskować o nastroju audytoria.

*

...dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Shawa w ZSRR powstały dwa nowe filmy poświęcone wielkiemu dramaturgowi. Jeden obrazuje życie Shawa, drugi jest adaptacją filmową jednej z mniej znanych jego sztuk.

*

...2500 amerykańskich turystów odwiedziło w lecie br. Związek Radziecki.

Przegląd wydawnictw

Spod znaku wielkiej przygody

Ostatnie dwa tygodnie to okres wyjątkowo bogaty w literaturę młodzieżową. Obydwa wydawnictwa, „Nasza Księgarnia” i „Iskry” ku szczerzej radości swoich młodych odbiorców wydają coraz ciekawsze, specjalnie przez młodzież ulubione, a dotąd bez skutku poszukiwane pozycje. Wspólną ich cechą jest bujna, szlachetna i bohater-ska, a niejednokrotnie fantastyczna przygoda.

Należy przeto otworzyć dziesięć przegłąd jedną z przegłąd najpiękniejszych, mianowicie „Wojna Trojańska” Parandowskiego. „Wojna Trojańska” („Iskry”) to „Iliada” opowiedziana własnymi, mądrymi i pięknymi słowami autora, słowami przeznaczonymi dla młodego czytelnika, a mającymi na celu oswajenie go z atmosferą i tematyką homeroowskiego eposu.

Drugą udaną pozycją „Iskier” jest wznowienie „Małego Bizona” Fiedlera. Barwne, pobudzające wyobraźnię przeżycia młodego Indianina w preriach Ameryki Północnej — mimo czwartego już wydania książki — cieszą się ciągle dużym zainteresowaniem i sympatią młodzieży.

Tych, co posiadają już w swych bibliotekach „Porwana za młodu” Stevensona zainteresuje na pewno wiadomość, że w ostatnich dniach ukazała się druga część tej powieści pod tytułem „Katriona” („Iskry”), opisująca dalsze losy i szczęśliwie, mimo wielu powikłań, małżeństwem zakończoną miłość młodego bo-

hatera Dawida Balfour do pięknej Katriony.

Szczególnie fascynująca — i to już nie tylko młodego czytelnika — jest opowieść o jednej z największych i najbardziej bohaterskich przygód w dziejach turystyki wysokogórskiej, o „Zdobyciu Mount Everestu” („Iskry”) napisana przez kierownika wyprawy Johna Hunta. Książka zapraczona w estetyczną obwolutę oraz bogaty oryginalny materiał fotograficzny rozchwyta została dostownie błyskawicznie. Ci wszyscy, którzy się spóźnili — a jest ich bardzo wielu — z pełnym optymizmem zaufaniem oczekują od wydawnictwa powtórzenia nakładu.

Amatorzy powieści fantastycznej otrzymali „Świat zaginiony” Conana Doyle’a („Iskry”), książkę, którą — mimo, że tematyką odbiega od dotychczas u nas wydanych pozycji tego autora — czyta się z pełnym zainteresowaniem.

A teraz kilka pozycji z dorobku ostatnich dni drugiego wydawnictwa młodzieżowego, „Naszej Księgarni”.

Ukazali się wreszcie długo i niecierpliwie oczekiwany pierwszy tom „Winnetou” K. May’a w wysokim nakładzie 150.000 egz. Prawdopodobnie ilość ta zaspokoi pierwszy głośny entuzjastów Karola May’a.

Książka oparta na faktach autentycznych jest opowieścią pisarza niemieckiego Friedricha Gerstaeckera „Poskramiacze z Arkanzasu”. Akcja to-

czy się w połowie ubiegłego stulecia w zachodnio-amerykańskim stanie Arkanzas, gdzie napistowani przez bandy opryszków-koniokradów farmerzy łączą się w zrzeczenia tzw. „poskramiaczy” i wielokrotnie bez pomocy władz wprowadzają ład wśród obywateli i wymierzają sprawiedliwość.

Pasjonującą powieścią fantastyczną jest Umińskiego „Na drugiej planecie”, opowieść o młodym astronomie entuzjastę, którego marzeniem jest znalezienie kontaktu z Marssem. Rozwiązanie zagadki życia na Marsie pozostawia jednak autor wyobraźni czytelnika.

Wreszcie otrzymaliśmy „Tajemniczy ogród” F. H. Burnett. Tajemniczy ogród to nowy nieznan świat odkryć i przygód dla chorego, rozkapryszonego chłopca, którego przewodnikiem i nauczycielem jest mała dziewczynka o pogodnym usposobieniu i dobrym sercu.

Na koniec z uznanych klasyków wielkiej przygody: Verne’go „Piętnastoletni kapitan” o ustalonej już wśród młodych czytelników opinii i Centkiewiczów „Na białym szlaku”, opowiadania oparte na przeżyciach autorów z ich winnaw polarnych.

Ten — niepełny zresztą — przegląd sugeruje bardzo optymistyczne wnioski na temat działalności „Naszej Księgarni” i „Iskier” w ostatnim okresie i — jeśli to potrwa dłużej — spokojne snucie planów w najbliższą przyszłość.

(mak)

Dotychczasowe 150 wagonów to stanowczo za mało Czekamy na energiczniejszą dostawę ziemniaków dla Krakowa

W ykopki ziemniaków, których urodzaj w tym roku był naprawdę piękny, trwają w całej pełni. Równocześnie odbywa się zaopatrzenie mieszkańców miast, miasteczek i osiedli robotniczych w ziemniaki. Do Krakowa sprowadzono już 150 wagonów ziemniaków z różnych miejscowości w wojew. krakowskim, a także z wojew. rzeszowskiego, kieleckiego i lubelskiego.

W pierwszej kolejności zaopatrzono w ziemniaki wszystkie sklepy ogrodniczo-warzywnicze. Uruchomiono również kilka punktów półhurtowej sprzedaży, a to przy ul. Warszawskiej 19, w Ryńku Dębickim, na Stawach, Nowym Kleparzu oraz na placu targowym w Nowej Hucie.

Przywiezione ziemniaki są badane na dworcach kolejowych przez inspektorów Państwowej Inspekcji Handlowej, którzy kontrolują nie tylko ich jakość, lecz także i zawartość ziemni. Dopuszczalny jest tylko pewien procent zanieczyszczeń.

Zakład fryzjerski jakiego jeszcze nie było

Kilka dni temu otwarto w Nowej Hucie w okazałym narożnym bloku nr 4 Osiedla C-31 — największy spośród wszystkich krakowskich — zakład fryzjerski. Punkt usługowy nr 13 Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy posiada bowiem lokal o powierzchni ponad 110 m kw, a zatrudnionych zostanie tutaj wraz z kasjerkami i sprzątaczkami — 23 osoby.

W samym salonie damskim pracować będzie na każdej zmianie 6 fryzjerek, przy czym warunki pracy są pod każdym względem ułatwione. Oddzielne pomieszczenia przeznaczone zostały na poczekalniami damską, inne dla mycia włosów. Istnieją poza tym specjalne kabiny: do farbowania włosów, manicure itp. Zastosowano specjalny system suszenia włosów.

W bardzo obszernym dziale damskim — oprócz czterech stoisk dla obsługi dorosłych — czynne jest jedno dla dzieci.

Nowością lokalu jest także „pokój socjalny” dla personełu — o powierzchni 12 m kw, gdzie podczas przerw w pracy fryzjerki i fryzjerzy mogą np. zjeść śniadanie, rozegrać partie szachów itp.

Do punktu usługowego nr 13 zarząd nowohuckiej Wielobranżowej Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy skierował najlepsze siły fryzjerskie, a kierownikiem tego zakładu mianowano wieloletniego pracownika Nowej Huty, mistrza fryzjerskiego Stanisława Bika. (ir)

W wyniku dokładnej klasyfikacji, dotychczas odrzucono z handlu 20 wagonów ziemniaków, które zostały przesłane do ośrodków hodowli tuczników. Tak więc jakosć ziemniaków nie powinna budzić żadnych zastrzeżeń.

Przy dotychczasowej „akcji ziemniaczanej” wydawałoby się, że zaopatrzenie przebiega bez żadnych zastrzeżeń. Tak jednak nie jest.

W myśl Uchwały Rady Ministrów, w nieprzekraczalnym terminie do 5 listopada br. miasta powinny być całkowicie zaopatrzone w ziemniaki. A więc jeszcze trzy tygodnie pozostają do oznaczonego dnia. Zachodzi obawa, czy Kraków w tym terminie osiągnie cyfrę 25 tys. ton ziemniaków, skoro dotychczas sprowadzono zaledwie trzy tysiące ton.

Wies prawie już kończy wykopki. Coraz bardziej pędzić zaczynają kopce, a miasto czeka na większe ilości ziemniaków, na uruchomienie wszystkich 12 punktów półhurtowej sprzedaży.

Fakt ten świadczy o tym, że ze skupem nie jest najlepiej i może się zakończyć... całkiem źle, zwłaszcza, gdy przyjdą słotne dni, lub mrozy. Trzeba więc pomyśleć o tej sprawie i to natychmiast. Rady Narodowe, odpowiedzialne za kierowanie skupem, muszą przeanalizować tę kwestię i zabrać się do energiczniejszej pracy.

Jeśli ziemniaki będą skupione, to z dostawą nie będzie większych kłopotów. Kolej zapewni jak najlepsze jesienne przewozy. Z pomocą przyjdą również i zakłady pracy, które dostarczą odpowiednich środków transportowych.

Ziemniaki to podstawowy zapas każdego gospodarstwa i zakładu zbiorowego żywienia.

Z kroniki MO

1300 zł + łapówka = rower

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Krakowie otrzymał w sierpniu talony na 280 rowerów marki „Tourist”, importowanych z Czechosłowacji. Posiadacze talonów mogli je zrealizować w sklepie sportowym w Ryńku Głównym 44. Ponieważ WKKF nie rozpoznał talonów w przewidzianej ilości, od 31 września rowery te miały być przeznaczane do wolnej sprzedaży. — Cena roweru wynosiła 1300 zł.

Czy myślicie, że zwykły śmieciarz mógł nabyć te rowery? Nic podobnego. Postarali się o to: — kierownik stoiska Zbigniew Wąs oraz sprzedawca Władysław Rak. Prawo pierwszeństwa w kupnie posiadali więc ci, którzy rozporządzali nieco większą gotówką.

Na pytanie czy można nabyć rower, sprzedawca robił wiele znaczących min i odsyłał petenta do kierownika stoiska. Ten z kolei grał na zwłokę, kręcił głową, po czym oświadczył, że rowery można nabyć wyłącznie na talony (!) i... zniżając głos dodawał,

Muszą one na czas być dostarczone. Na ich dostawę czeka dosłownie cały Kraków.

(wz)



Półhurtowa sprzedaż ziemniaków przy ul. Warszawskiej 19. Fot. J. Rumianowski

NOTATNIK KRAKOWSKI

■ Pokaz rękopisów iluminowanych, średniowiecznych i renesansowych, urządzony z okazji Międzynarodowego Tygodnia Muzealnictwa przez Muzeum Narodowe w Krakowie w oddziale Szolajskich przy Placu Szczepańskim 9, zostanie przedłużony do dnia 31 października br. Wystawa czynna jest codziennie w godz. 9 do 15. (az)

■ Koncert recytatorski laureatów IV Konkursu Recytatorów Poezji i Prozy Radzieckiej odbędzie się w poniedziałek w sali Klubu TPP-R, Rynek Główny 20. Początek godz. 18 — wstęp wolny.

Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY

SŁOWACKIEGO: godz. 19 — „Wesele”. MODRZEJEWSKIEJ: godz. 19 „Hamlet”. — POEZJI: godz. 19.15 „Wysoka ściana”. — MŁODEGO WIDZA: godz. 19.15 „Zakręt”. LUDOWY (N. Huta): godz. 19 „Miarka za miarkę”. GROTESKA: godz. 16 „Srebr-

norogi jeleni”. KOLEJARZA: godz. 19 „Panna Małyszewska”. NA NIEDZIELE: SŁOWACKIEGO: godz. 14 — „Madama Butterfly”, godz. 19 „Wesele”. MŁODEGO WIDZA: godz. 11 „Krzyszto”, godz. 19.15 „Zakręt”. Pozostałe teatry bez zmian.

KINA

NA SOBOTĘ I NIEDZIELE APOLLO: godz. 16, 18, 20 — „Bogaczka”. UCIECHA: godz. 15.30, 18, 20.30 „Trzej muszkieterowie”. — WANDA: godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Mąż dla Anny Zachęty”. WOLNOSC: godz. 15.30, 17.30, 20 „Henryk V”. SZTUKA: godz. 16, 18, 20 „Krzysztof Kolumb”. MI. GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Alarm w górach”. SWIT: godz. 16, 18, 20 „Salto mortale”. STAL: godz. 16, 18, 20 „Zdobycie Everestu”. — PRZYJAŹN: godz. 16, 17 Program dla dzieci 18, 19, 20 — „Pleśń nad Wisłą”. ZWIĄZKOWIEC: godz. 17 i 19 „Krwawa droga”.

WYSTAWY

NA SOBOTĘ I NIEDZIELE. MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5 (od godz. 11 — 18). Dla wycieczek wyświetlane są filmy. MUZEUM SZOLAJSKICH, Pl. Szczepański „Sztuka cechowa”. PAŁAC SZTUKI, Pl. Szczepański „Wystawa zbiorowa”. DOM PLASTYKÓW, „Wystawa architektury chińskiej”.

DYŻURY

NA SOBOTĘ: POGOTOWIE MILICYJNE tel. 333-33. STRAŻ POŻARNA tel. 0-8. POGOTOWIE RATUNKOWE, ul. Sienkiewicza 1 (tel. 0-9). DYŻUR CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 21. DYŻUR POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobiety AM, ul. Prądnicka 37. NA NIEDZIELE: DYŻUR CHIRURGICZNY: Klinika Chirurgiczna AM, ul. Kopernika 40. DYŻUR POŁOŻNICZY: I Klinika Położnictwa i Chorób Kobiety AM, ul. Kopernika 23. Pozostałe dyżury bez zmian.

RADIO

NA SOBOTĘ 13 BM.: Godz. 17.00: Dziennik. 17.15: Gra zespołu organowy Kolanowski. 17.50: Krakowskie premiery teatralne. — 18.10: Muzyczna, 18.25: Melodia tygodnia. 18.30: Muzyka i aktualności. 18.55: „Nowości muzyki”. 19.30: „Co nowego za granicą”. 19.45: Pleśń Karłowicza. 20.00: Dziennik. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Muzyka. 21.30: Aud. literacka. — 22.00: Odtworzenie fragmentu koncertu w Państw. Filh. Śląskiej. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka.

NA NIEDZIELE 14 BM.: Godz. 6.00: Wiadomości. 6.08: Muzyka. 7.00: Dziennik. 7.10: Melodie operetkowe. 8.00: Wiadomości. 8.10: Muzyka klasyczna. 8.30: „5:0 dla młodzieży”. 9.00: Odpowiedzi Fali 49. 9.15: Massenet: Sceny aljażskie. 9.40: Zespoły świetlicowe przed mikrofonom. 10.00: „Nowe nagrania”. 10.30: Koncert życzeń. — 12.15: Transmisja spotkania piłkarskiego Cracovii — Górnik Bytom. 12.54: Program. — 13.00: „Planety we wszechświecie” — pog. 13.15: Wiedza sąsiadzi jak kto siedzi. 13.35: Najpiękniejsze głosy świata. 14.00: Magazyn dla wsi. 14.15: „Niedziela na wsi”. — 15.00: Dla dzieci słuchowisko pt. — „W 80 dni dookoła świata”. — 16.00: Wiadomości. — 16.05: Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20: Koncert. — 17.00: „Sportowa niedziela na wesoło”. 17.30: Wesoły kramik. 17.45: Muzyka. 19.00: „Odbicie w lustrze” — opow. — 20.00: Dziennik. 20.20: Wiadomości sportowe. 20.25: Spełnianie życzeń miłośników muzyki. — 21.00: Melodie taneczne. 21.40: „Koledzy”. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.45: Koncert. 23.50: Wiadomości.

Zanim Planty zostaną wykarczowane

Chuligani oraz „córy Koryntu”, czyli osoby lekkich obyczajów stanowią w naszym pięknym, choć zaniedbanym mieście nie tylko problem społeczno-obyczajowy. Działalność tej grupy, nie przynoszącej bynajmniej chwały Krakowowi, przejawia się m. in. w sposób, o którym dotychczas jeszcze nie pisało: mianowicie „rycerze nocy” oraz ich koleżanki spod „Feniksa” i „Cyganerii” ze szczególną zawziętością tępią zdołając nasze miasto zieleni oraz kwiaty.

Przed paru dniami, korzystając z osłony ciemności, wandalę wyrwali z kwietnika przed teatrem im. Słowackiego ok. 50 krzaków bratków, porzucając wszystkie obok grządek. Pewna para, wybraawszy jak najniestosowniejsze miejsce dla swych uciech, zdeптаła grzędę pelargonii. Barbarzyńskim wyczynom nie opierają się i solidne, wkopane w ziemię ławki. Na odcinku między Wawelem a Skalką z dwunastu ławek została się jedna — pozostałe rozniesiono „w puch i pył”. Są to tylko wybrane przykłady — każda noc dostarcza nowych.

Byłoby dobrze, gdyby stróżę porządku publicznego nieco energiczniej zajęli się tą sprawą. W przeciwnym razie może nam grozić, że pewnego ranka obudzimy się, by stwierdzić, że „nieznani sprawcy” wykarczowali połowę drzew na Plantach, lub wysadzili w powietrze miejskie szalety! (j)

Gdzie są pelikany

W Ogrodzie Zoologicznym trwa... przeprowadzka. Po woli przenosi się zwierzęta do ich zimowych mieszkań. Jako pierwsze powędrowały tam — po obniżeniu temperatury do plus 5 stopni C — pelikany, małpy, oraz kozy czteronogie i bezrogi. Inni mieszkańcy czekają również na swoją kolejkę — uzależnioną od spadku temperatury.

Jedynie lamy, niedźwiedzie, jelenie, wilki i lisy pozostaną nadal na wolnym powietrzu. Lubią zimą i śnieg. Owa przeprowadzka nie przeszkodzi nam w zwiedzaniu „Zoo”, bowiem i w zimie Ogród jest czynny. I tym może bardziej atrakcyjny, że będziemy mogli przekonać się jak wygląda zimowe mieszkanie — np. małpy. (d)

KRAKOWSKA ORGANIZACJA PRACOWNI
KRAKÓW WILKOPOLE 1, ul. 543-00
M-7-4848

Październik	
Sobota	Niedziela
13	14
Edwarda	Dominika

IDAC ULICAMI KRAKOWA

Tego jeszcze nie było

Wiele przeróżnych „eksponatów” podziwialiśmy już wraz z naszymi Czytelnikami w redakcji. Czegóż tam nie było! Za każdym razem kunszt niechlujstwa czy partac-twa wzbudzał zrozumiałą odrazę. Dziś zbioru nasze powiększyły się o jeszcze jeden okaz. Jest nim buteczka naziwiana obficie tytoniem. Pieczywo zakupione zostało w sklepie nr 232, mieszczącym się u zbiegu ulic Długiej i Żółkiewskiego. (db)

Twarde do zgryzienia

Czemu płaczesz, Ewuniu? — Złamałam sobie ząb, jedząc makaroniki, które mamusia kupiła w sklepie cukier-niczym MHD przy ul. Bohaterów Stalina 12.

— Jakżeż to? Przecież makaroniki są słodkie, kleiste, zawierają dużo orzechów...

— Te były twarde i niesmaczne i w ogóle orzechów nie zawierały i mamusia mówi, że nie wiadomo, przed ilu miesiącami je wyprodukowano i z czego się składają.

(omo)



Kraków i Twardowski to dwie nierozłączne sprawy. — Jak Twardowski to i kogut, na którym tenże wesoło harcował po Ryńku krakowskim. Oto jedna z plastycznych wersji sławetnego koguta, zdobiona szczyt krakowskich Sukiennic. Fot. J. Lewicki

Korzystajcie z reklamy
KINOWEJ
zamówienia przyjmuje
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM
RSW „PRASA”
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 46 I p.
telefony: 223-08 i 553-40

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 STOLARZY ręcznych — meblowych oraz 5 TAPICERÓW z odpowiednimi kwalifikacjami zatrudnią Krakowskie Zakłady Drzewne w Krakowie, ul. Tatarska 5. Warunki do omówienia w Sekcji Kadr przy ul. Tatarskiej 5. K-3396

Nauka WPISY na kursy kreśleń technicznych oraz nowego systemu kalkulacji i kosztorysowania, przyjmuje — Ośrodek Szkolenia Zawodowego ZDR — Kraków, Dietla 35. K-3344	MOTOCYKL DKW — NZ, 350, sprzedam. Nowa Huta, Osiedle A-31, blok 10/52 — telefon 431-54. 14508-g
Kupno PIANINO — kupię, nawet zniszczone. — Zgłoszenia: Kraków, telefon 503-22. 14347-g	Nieruchomości POŁOWE domu z ogródkiem i 5-izbowym, wyłączone, wolnym mieszkaniem, z wygodami, w Gdyni, sprzedam. Wiadomości: Gdynia, tel. 16-50. K-3381
Sprzedaż BECZKI do kisenia kapusty od 50—350 l poleca — pracownik bednarska, Kraków, Krakowska 46. 14309-g	Zguby BABIĄK Kazimierz, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Technikum Mechaniczne. 14445-g
BARWNIKI do wełny, partu, — włókien i tworzyw sztucznych, kożuchów etc. poleca „Chemant”, Warszawa, Piekna 11A. K-3363	CZERWIŃSKA Leokadia — zam. Kraków, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez Akademię Medyczną. 14451-g
	MAZURCZAK Stanisław — zgubił kwit komisywny nr 33308, wydany przez sklep MHD nr 372. 14491-g

ECHO SPORTOWE

W Zakopanem - zima



Narciarze rezygnują z „hodowli mimoz“

Jesteśmy w przededniu bogatego sezonu

GDY ktoś biegnie 100 m w czasie około 17 sekund, skacze w dal nie dalej niż 4 m, to o takim jegoścościu zwykło się ostatnio u nas mówić, że jest wczasowiczem. Co w takim razie mówić o czołowych juniorach naszego kraju w konkurencjach narciarskich, którzy takie mniej więcej wyniki uzyskali ostatniego lata na sprawdzianach lekkoatletycznych.

ZNANY działacz narciarski mgr Fischer, wygłosił na ten właśnie temat referat, który jak zimny prysznic podzielał na trenerów narciarskich, zebranych ostatnio w Zakopanem na ogólnopolskiej naradzie. Doszli też oni do wniosku, że poprawę pod tym względem będą musieli zacząć od siebie samych, przez podniesienie swych kwalifikacji i przeszkolenie się w różnych dyscyplinach sportowych, które stanowią letnie uzupełnienie dla narciarstwa.

Na naradzie wiele czasu poświęcono problemom młodzieżowym i to należy bezwzględnie zapisać na jej dobro. Ze szczególnym naciskiem to podkreślił, gdyż ostatnia Olimpiada i przygotowanie do niej naszej narciarskiej czołówki, przysięgnęło nam szereg bolączek i braków do których między innymi trzeba zaliczyć właśnie niedostateczną pracę



Fragment spotkania w hokeju na lodzie rozegranego 11. X. 1956 r. w Moskwie przez „Skrzydła Sowietów“ i „Dom Kultury Elektrostali“.

z juniorami a więc z przyszłością naszego narciarstwa.

Drugim naczelnym zagadnieniem, które wywołało namętne dyskusje, to sprawa szkolenia czołówek. Już pod koniec ubiegłego sezonu większość trenerów doszła do wniosku, że należy bezwzględnie zrezygnować z „hodowli mimoz“, to jest centralnego szkolenia obozowego szczerzej grupy najlepszych. Polityka ta obniżyła poziom szkolenia w zrzeszeniach, pozbawiła nas w niektórych konkurencjach zaplecza, oraz wytworzyła niezdrową atmosferę w narciarstwie wyczynowym. Obecnie szkolenie odbywać się będzie tylko w zrzeszeniach a o składzie reprezentacji będą każdorazowo decydować eliminacje.

TRENEROM podano również do wiadomości kalendarz imprez narciarskich. Niestety nie jest on jeszcze zatwierdzony przez GKKF. Jest, jednak nadzieja że przy zatwierdzeniu nie powinien on ulec zmianie.

Nadchodzący sezon zimowy będzie niezwykle bogaty w różne imprezy krajowe i zagraniczne. W kraju poza mistrzostwami Polski, mistrzostwami zrzeszeń, Pucharem Nizin, Pucharem Karkonoszy, zawodami kobiet w Krynicy, czekają nas 4 imprezy międzynarodowe, umieszczone w kalendarzu FIS. 18 do 22 stycznia zawody 50-lecia Narciarstwa Polskiego w Zakopanem, 20 do 24 marca Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Muraszarzówny w Zakopanem, 25 marca zawody zjazdowe w Szczyrku, 26 marca konkurs skoków w Wiśle.

WYNIKI naszych narciarzy na ostatniej Olimpiadzie, przyczyniły się do tego, że otrzymali oni liczne zaproszenia na wyjazd za granicę. I

tak między innymi projektuje się starty naszych reprezentacji na zawodach międzynarodowych: Le Brassus — Szwajcaria, bieg na 15 km i kombinacja klasyczna. Grindenvald — Szwajcaria, zawody kobiet we wszystkich konkurencjach. Kitzbühel i Bad Gastein — Austria zawody w konkurencjach zjazdowych. Garmisch Partenkirchen — tydzień FIS, we wszystkich konkurencjach narciarskich. Tydzień skoków w Szwajcarii, w Austrii i NRF. Lahti — Finlandia zawody w konkurencjach klasycznych. — Wielka Nagroda Tatr — CSR zawody w konkurencjach zjazdowych. Planica — Jugosławia tydzień lotów narciarskich.

M. MATZENAUER

DRUGI SUKCES ŻUŻLOWCÓW

W drugim spotkaniu żużlowym, które wczoraj odbyło się w Warszawie, reprezentacja naszej ligi żużlowej pokonała angielski zawodowy zespół żużlowy Speedway Team 53:19.

Mecz Cracovii z Wartą powtórzony

Nie wszyscy czytelnicy naszego pisma wiedzą o tym, że mecz piłki nożnej — Warta Cracovia, rozegrany w Poznaniu — miał anormalny przebieg.

Przy stanie 1:0 dla Cracovii biało-czerwoni zdobyli zupełnie prawidłowo drugą bramkę ze strzału Opoki. Na gwałtowne protesty zawodników Warty, reklamujących „spalonego“ sędziego głównego zawodów Haselbusch z Warszawy, dwukrotnie jeszcze podtrzymał swą decyzję zarządając rozpoczęcie gry od środka.

Wtedy na sędziego bocznego — wskazującego chorągiewką również na środek boiska — posypał się grad „pocisków“, a następnie publiczność wtargnęła na boisko. Wobec agresywnej postawy widzów sędzia główny zmienił decyzję i podyktował rzut wolny za rzekomy spalony. Od tego momentu na boisku panował niepokój, „terror“ widowni a sędzia przestał reagować na faule i niebezpieczną grę zawodników Warty.

Po sporządzeniu protokołów ustalających przedsięwzięcie Cracovia złożyła protest od znieszczonego w ten sposób wyniku spotkania.

Wydział gier i dyscypliny GKKF przeprowadził ścisłe dochodzenia w tej sprawie i zarządził powtórzenie meczu w dniu 1 listopada w Poznaniu, ale na boisku bez publiczności! (ag)

Niedzielne imprezy sportowe w Krakowie

PIŁKA NOŻNA

Mecz o mistrzostwo I ligi pomiędzy miejscową Wisłą a Kolejarką Poznań. Boisko Wisły. Początek o godz. 15.

*

Mecz o mistrzostwo II ligi pomiędzy Cracovią a Górnikami Bytom. Boisko Cracovii przy ul. Puzkina. Początek o godz. 11.00.

KOSZYKÓWKA

Spotkanie koszykówki kobiet o mistrzostwo ligi, pomiędzy Wisłą Kraków a ŁKS Łódź. Hala Gwardii-Wisły. Początek o godz. 11.00.

PIŁKARSTWO

Towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Wisłą Kraków a reprezentacją pozostałych sekcji piłkarskich w Krakowie (rep. Krakowa). Zawody rozpoczyna się o godz. 18.00 w krytej pływalni MDK przy ul. Krowoderskiej 8.

BOKS

Mecz pięcioboju o mistrzostwo II ligi pomiędzy Cracovią a Gwardią Opole rozegrany zostanie w hali Gwardii-Wisły o godz. 18.00.

CWKS KRAKÓW WYGRYWA W TARNOWIE

W Tarnowie dla uczczenia XIII rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego rozegrano mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją tego miasta a krakowskim CWKS. Wygrali wojskowi 5:2 (3:1).

ZE ŚWIATA

W Dublinie, Irlandia w meczu piłkarskim o mistrzostwo świata pokonała Danię 2:1 (2:0).

W Wiedniu Austria pokonała Luksemburg 7:0.

O olimpijskich szansach

„Echo“ rozmawia z Zygmuntem Kiszkurno

ZAPATRZENI w lekkoatletów, bokserów, szermierzy i Kocerkę, prawie zupełnym milczeniem pomijamy w naszej prasie sportowej tych, którzy mają nie mniejsze szanse na medale olimpijskie. Myślimy tu o naszych strzelcach śrutowych — Zygmuncie Kiszkurno i Smelczyńskim.

Nazwisko Kiszkurno nie jest „nowe“ w naszym sporcie. Dwadzieścia lat temu, Józef Kiszkurno — ojciec Zygmunta zdobył na Olimpiadzie w Berlinie złoty medal. Dziś syn zastąpił ojca i wszystko wskazuje, że będzie on godnym kontynuatorem rodzinnych tradycji. Świadczy o tym sukcesy odniesione w ostatnich miesiącach poprzedzających Igrzyska w Melbourne. W Hanowerze na międzynarodowych mistrzostwach NRF Z. Kiszkurno zajmuje pierwsze miejsce mając 197 pkt, na

200 pkt. możliwych. Drugi był Smelczyński z wynikiem 195 pkt., a trzeci także Polak — Feille.

A trzeba tu pamiętać, że obsada zawodów w Hanowerze była bardzo silna, gromadząc na stanowiskach wszystkich najlepszych strzelców z Niemiec, USA, Szwecji, Czechosłowacji, Szwajcarii, Francji, i Austrii. Później strzelcy nasi powtarzają swój sukces w Pradze, gdzie obok naszych reprezentantów i gospodarzy, startowali zawodnicy Węgier, Bułgarii, Rumunii, Niemiec i Jugosławii. Z. Kiszkurno wynikiem 198 pkt. ustanawia tam nowy rekord Polski. Smelczyński jest znów drugim. A jeszcze wcześniej na początku tegorocznego sezonu strzelcy polscy odnieśli podobny sukces na zawodach międzynarodowych w Szczecinie.

Na podstawie uzyskanych w br. wyników — mówi dr Z. Kiszkurno — tylko zawodnicy radzieccy mają lepsze wyniki od nas. Ponieważ na olimpiadzie każde państwo może reprezentować w strzelaniu dwóch zawodników, czyli teoretycznie ja lub Smelczyński mamy szansę co najmniej na brązowy medal. Ale Pan rozumie, rozmawiać może się wydarzyć. W każdym bądź razie będziemy się starali wypaść jak najlepiej.

Jako ciekawostkę należy tu podać, że Z. Kiszkurno jest lekarzem — stomatologiem, podobnie zresztą jak i jego największy rywal krajowy — Smelczyński. Wspólne zainteresowania zawodowe okazały się silniejsze od rywalizacji na strzelniczy i obaj nasi strzelcy jeszcze podczas studiów związali się serdeczną przyjaźnią.

Emocjonujący wyścig samolotu z motocyklem

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od wielkiej imprezy motorowej organizowanej z okazji tygodnia LPZ. W niedzielę 21 października Nowohucki klub LPZ organizuje IV eliminację do mistrzostw Polski w wyścigach motocyklowych i samochodowych. Zawody odbędą się po raz pierwszy na lotnisku w Rakowicach na zamkniętym obwodzie długości 5 km.

W zawodach tych udział wezmą najlepsi zawodnicy polscy a oprócz nich awizowany jest również udział motorowców Czechosłowacji i ZSRR. Organizatorzy czynią również starania o przyjazd zawodników Węgier. Wielką atrakcją tych zawodów będzie wyścig samolotu z motocyklem. (m)



Fragment z meczu piłkarskiego Francja — Węgry 1:2 w Colombes. Na zdjęciu: 10 minuta gry. Cisowski (Francja) strzela wyrównującą bramkę.

— Teraz wojsko ma władzę. Odpowiadać na pytania! — Toś ty bratku taki sam — ryknął przodownik — brać go — nakazał trzeciemu, który trzymał karabin nie wiedząc do kogo ma mierzyć. Policjant podreptał w miejscu niezdeterminowany.

— Wacek! — złapałem wreszcie oddech — Wacek, powiedz tym panom, że nie jestem dywersantem.

— A dlaczego on? — wrzasnął znowu przodownik.

— Bo to jest mój przyjaciel.

— Znamy się na tym — zaśmiał się grubas — obydwa jesteście szpiegami.

— Wariaci — Wackowi latały szczęki. Zaczęła pięść — puście go w tej chwili, bo będzie źle z wami.

— Zabieramy obydwoch — zawyrokował przodownik przestając zwracać na nas uwagę.

— Liczcie się ze słowami — groził Wacek.

— No, szybciej, szybciej — popędzał przodownik swych ludzi.

Wtedy zacząłem ponownie krzyczeć. Policjanci zdeprymowali się, jedynie grubas wyciągnął pistolet i wymierzył do mnie.

— Milczcie albo kula w łeb!

— Rąbnę go — zaofiarował się młody podchodzący do mnie na krok.

Tymczasem nadbiegli strzelcy. Otoczyli nas kołem.

— Co jest? Co to za hece?

— Wytlumaczcie im, że nie jesteśmy szpiegami.

Andrzej pierwszy zorientował się o co chodził. Podszedł do przodownika i krzyknął ostro.

— Ja wam tu pokażę szpiegów. Wynosić się!

Grubas przygryzł wargi. Oczy płonęły mu gniewem.

— A co to za jeden? — spytał hamując się.

— Żołnierze! A wy nie rozróżnacie wytygów.

— Bez głupich żartów.

Piotruś dodał.

— To jest Tadeusz Kościuszko — pokazał na Wacka. Strzelcy wybuchli śmiechem. Policjanci widząc, że są wydani na pastwę dowiecipisów z godnością brzęcz-

Tadeusz Kwiatkowski

(72)

„Bohater do wynajęcia“

li kajdankami i nie rezygnowali ze swego zamiaru. aresztowania nas obydwóch.

Strumiński położył dłoń na ramieniu przodownika.

— Odejdźcie w spokoju człowieku, bo stanie się wam jaka krzywda.

Grubas zaparzył się.

— Woni z rękami łobuzie! Chłopcy za broń!

Policjanci podrzucili karabiny. Andrzej wyszarpnął pistolet z futerału.

— Jeszcze raz wam mówię odejdźcie stąd, dobrzy ludzie — rzekł hamując wściekłość.

Przodownik groził również pistoletem.

— Ja też umiem strzelać — dyszał ze złości.

— Ręka się wam trzęsie — szydził Andrzej.

— Traficie cię drabie, trafie.

— W ciebie łatwiej beczko toju.

Przodownik nacisnął cyngiel, ale Andrzej trzepnął go w rękę i pistolet wypadł grubasowi na ziemię. Chciał go podnieść, lecz Andrzej szybciej położył na nim nogę.

Z jakąś chęcią sprabym po pysku opasłego policjanta. Durny zapierzony indykt! Ale byłem już spokojny. Andrzej czekał tylko na okazję aby palnąc bydlakowi w łeb.

Ktoś zawiadomił Saramę o nieporozumieniu z policjantami i porucznik nadbiegł poruszony do żywego awanturą. Rozprawił się bez pardonu z policjantami. Błokle tylko błyskały mu, gdy wygarnął im co myśli o wykonywaniu służby przez takich jak oni.

Przodownik tłumaczył się.

— Patrolujemy między chałupami, panie poruczniku, aż jakiś gość w koszuli chodził i wszędzie zagłada.

Wyrwał mi z ręki broń. Spojrzył na mnie ze złością, ale nie się nie odezwał.

— I co jeszcze? — żądał dalszych wyjaśnień Andrzej chowając pistolet do futerału.

Strumiński załmonował mi swoją odwagą. Bądź co bądź policjanci mogli strzelić do niego. Podchorąży wykazał zaprawę bojową. Byłem zadowolony, że wzięłem go do legionu. Oto człowiek jakiego mi potrzeba. Postaram się by szybko mógł wykazać dalsze wartości żołnierskie.

— Jak to co? — oburzył się przodownik. — To na pewno szpieg.

— Odkąd to chodzenie wśród chałup wiejskich jest zbrodnią wobec państwa? — kpił Andrzej.

— A koszula? — grubas przyskoczył do mnie i wyciągnął mi kawał koszuli ze spodni.

Sarama zdziwił się mrużąc oczy pod binoklami.

— Koszula?

— Który z żołnierzy nosi cywilną koszulę? Niech pan spojrzy, panie poruczniku. Ja znam takich bratków. Miałem już kilku na rozkładzie. Niby ma mundur a nosi cywilną koszulę. Wiedział to kto?

— To głupie co mówicie — rzekł Sarama. — Lepiej nie bawcie się w detektywów.

— Głupie? — zgrzytnął zębami przodownik — a to co? — wskazał na kraj mojej koszuli, gdzie widniały wyhaftowane ręka matki litery D.W.

— To mój monogram! — zawołałem.

— Aha — kiwnął głową grubas, przekonany o swej wygranej — ładny monogram. To znaczy Deutsche Wehrmacht!

Zaczęłem się histerycznie śmiać. Przyznaję, że uniosłem się i krzyknąłem.

— A to idiota!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika sportowa

W DALSZYM CIĄGU ROZGRYWEK ELIMINACYJNYCH w piłkę koszykową o awans do ligi międzywojewódzkiej Garbarnia w zaległym meczu pokonała AZS — WSWF 58:44 (20:21).

Poza tym odbyły się spotkania Garbarnia — Zwierzyniecki 64:39 (30:15), oraz Fablok — AZS WSWF. Zwyciężył akademicki 48:43 (21:23). Krowodrza pauzowała, a do ukończenia rozgrywek pozostał jej jeszcze jeden mecz z Garbarnią, który odbędzie się w sobotę 13 bm. o godz. 15.30 na boisku Krowodrzy przy ul. Mazowieckiej 12. Także o tej samej godzinie spotka się, AZS WSWF ze Zwierzynieckim, w niedzielę zaś Garbarnia gra z Fablokiem. (K.S.)